

JEZUS CHRYSZTUS JAKO FUNDAMENT WYCHOWANIA

Szkoła neutralna, jako taka, nie istnieje. W rzeczy samej bowiem wychowanie zmierza do takiego urobienia młodzieży (lub dorosłych), aby stali się oni dojrzałymi członkami określonej wspólnoty ludzkiej, która — nie przestając być pluralistyczną — ma pewne wartości podstawowe, na jakich się opiera jej jedność i pomyślność. Neutralność w ścisłym tego słowa znaczeniu sugerowałyby natomiast całkowity brak jakiegokolwiek wartości lub znaczenia (sensu). Mówiąc konkretnie, wzmiankowana neutralność oznacza, że dochodzą w jakiejś mierze do głosu różne ujęcia egzystencji, które nie polaryzują się jednak wokół jednego czynnika podstawowego: sugestii na temat idealnego wzorca opanowania, drogą rozumu i techniki, świata wartości, jakie należy przeżywać i realizować, a także różnych postaw i zachowań w odniesieniu do społeczeństwa. Postulowana neutralność sugeruje też na ogół konieczność przemilczenia takich sugestii odnośnie do sensu życia, które mają charakter jednoczący i nadają mu jeden podstawowy kierunek. Szkoła nie-neutralna, a więc taka, która ma „określoną wizję życia”, wychodzi naprzeciw podstawowym wymaganiom każdego człowieka, a zwłaszcza młodzieży, która szuka gorączkowo sensu życia. Popada jednak na ogół w niebezpieczeństwo ekskluzywizmu, przemilczania lub fałszowania prawdy, do której człowiek ma prawo, a w konsekwencji do pozbawiania młodzieży wolności wyboru i do narzucania jej własnej ideologii.

1. Wiara w Jezusa Chrystusa jako siła wychowawcza

Wiara w Jezusa Chrystusa jest siłą wychowującą, daje bowiem człowiekowi orientację w życiu, nie wywołując przy tym — o ile tylko jest autentyczna — żadnych wpływów alienujących. Możemy odróżnić tu trzy elementy:

a) Jezus Chrystus, jako żywe Objawienie Boga, nadaje sens życiu. Kto wierzy w Niego, ten wie, że pozostaje wciąż zjednoczony z Bogiem — Miłością. Żywa zaś obecność Kogoś, kto kocha, potwierdza i umacnia człowieka w jego własnej godności, w zaufaniu do siebie, do innych i do życia. Wiara we wspólnotę z Bogiem jest też tym elementem mistycznym, który daje człowiekowi

dogłębną szczęśliwość. Doświadczając tego szczęścia i mając solidne oparcie w miłości, człowiek czuje się zdolny stawić pozytywnie czoła ciężarom i napięciom życia.

b) Swoim ludzkim życiem, swoją egzystencją i słowem Jezus wskazuje na postawę etyczną.

W człowieku żyją niezliczone i sprzeczne ze sobą dążności i pragnienia: chce być wartościowym, mieć znaczenie, mieć dostęp do prawdy, panować nad przyrodą... Młody człowiek stara się wydobyć i wykorzystać wszystkie swe możliwości; pragnie doświadczyć wszystkiego. Równocześnie jednak pragnie też wyrobić w sobie określoną osobowość, osiągnąć ideał... Fascynuje go sprawiedliwość, ale pragnie też się cieszyć pełną wolnością zabawy.

Niekiedy młody człowiek traktuje rozrywkę jako coś mniej godnego człowieka, albo też chce urzeczywistnić siebie w sposób woluntarystyczny. Dąży do komunii miłości, uświadamiając sobie równocześnie, że obowiązek wierności ogranicza tę możliwość. Wobec dorosłych jest nieufny i krytyczny, częściowo dlatego, że pragnie wolności, po części zaś z tej racji, iż dostrzega w nich swe własne ograniczenia, a niekiedy też brak prawdziwości, i wreszcie dlatego, że złudnie wierzy we własną wszechmoc w zakresie budowy innego, nowego świata..A mimo to oczekuje od innych światła oraz pewnych orientujących go zasad zdolnych wyzwolić go z pomieszania.

Etyczne zasady Ewangelii, które — zwłaszcza w samej postawie Jezusa — nabierają charakteru wzorczego i nieomal dożytkalnego, mogą pociągnąć młodego człowieka, który dostrzega w nich wielką godność i autentyzm ludzki, chociaż denerwują go, być może, pewne wymogi stawiane przez Jezusa, gdyż jego własne dążenia, względnie całe nastawienie nie zgadza się konkretnie z zasadami Jezusowymi (np. jego podziw dla siły, agresji, pragnienie wolności w dziedzinie seksualnej...). W pełni dobrowolne i spontaniczne zetknięcie się z postawą i nauczaniem Jezusa na temat miłości, sprawiedliwości, wyrzeczenia, wierności... pozwala mu na stopniowe przewyciężanie w sobie dążeń temu przeciwnych i osiąganie jedności wewnętrznej.

c) Wiara daje wreszcie możliwość pogłębienia i rozwoju życia uczuciowego. Z wiarą łączy się świętowanie, celebrowanie, będąca ostatecznie celebrowaniem życia jako daru i łaski. Ale wraz z wiarą dochodzi też do głosu poczucie winy. Poprzez pojednanie człowiek uczy się rozwijać w sobie postawę dobroci i przyjęcia. Wiara podtrzymuje także i normuje prawo do szczęścia, oczyszczając je i uszlachetniając poprzez wyrzeczenie się siebie samego, nieodzowne w prawdziwej miłości, i poprzez zwrócenie uwagi na innych.

2. Jezus Chrystus: ideał i znak sprzeciwu

Wiara jest w wychowaniu szczególną siłą, albowiem Jezus Chrystus jest jej podstawą, fundamentem. Trzeba jednak właściwie rozumieć to twierdzenie, aby nie sprowadzić wiary do ideologii, co mogłoby wywołać potem zgubne następstwa i doprowadzić do niewiary. A jest to, w gruncie rzeczy, poważne niebezpieczeństwo dla wychowania katolickiego. Chrześcijańska „wizja świata”, zamknięta w sobie samej i w pewnej mierze totalitarna, może satysfakcjonować niektórych uczniów; potem jednak może się okazać złudzeniem i tyranią. Stąd też należy jasno sobie uświadamiać, iż sam Jezus Chrystus kwestionuje człowieka, wyzywa go, idzie pod prąd jego podstawowych dążeń. Co więcej, jest On instancją krytyczną w odniesieniu do pewnych idei, które zwodzą często młodzież (np. zafascynowanie się postaciami filmowymi, zachwyt i uznanie dla bohaterów kina, dla postaci historycznych czy literackich). Jezus jest wzorem takiej egzystencji ludzkiej, która przerasta naturalne patrzenie na człowieka — godne, oczywiście, także szacunku — i zajmuje nawet wobec niego pewien negatywny dystans.

Błędne byłoby twierdzenie, że orędzie Jezusa harmonizuje się bez reszty z pragnieniami i dążeniami ludzkimi. Wobec Chrystusa człowiek, zwłaszcza młody, czuje się wewnętrznie podzielony, rozdarty. A oznacza to, że w obliczu orędzia i osoby Jezusa czuje się on w pewnym stopniu obco, jest zmieszany, chociaż równocześnie odczuwa, że właśnie w Chrystusie znajduje się urzeczywistnienie jego najgłębszych czy też najwznioślejszych możliwości (tu przecież może się odmienić, realizując to, co tkwi już w zarodku w samym sercu jego jestestwa).

Jezus jest zresztą fundamentem jego egzystencji: rzeczywistość Jezusa i cała Jego oferta są już obecne w woli — jeszcze w pełni nie rozwiniętej — i w życiu, oraz są w stanie je potwierdzić. I dlatego właśnie wolno mieć nadzieję, że orędzie Jezusa nie stanie się taką siłą dynamizującą życie, jaką był np. Mao Tse Tung dla młodzieży chińskiej¹.

Poznawanie i podziwianie ideałów ludzkich oraz postaci historycznych nie przestaje być w dalszym ciągu siłą ważną, a nawet nieodzowną w wychowaniu; chodzi jednak o to, by była ona zakotwiczona w Jezusie Chrystusie. Moc wychowania chrześcijańskiego polega bowiem w gruncie rzeczy na tym, że jest ono zdolne zespolić ze sobą liczne możliwości i wartości ludzkie, nadając im właściwą perspektywę i skupiając je wokół jednej

¹ Por. A. Peyrefitte, *Quand la Chine s'éveilla*, Paris 1973.

osoby istotnej: Jezusa Chrystusa. Byłoby natomiast czymś nazbyt racjonalnym i złudnym pojmować i przedstawiać to jednoczące skupianie się i tę polaryzację w duchu jakiejś racjonalnej „syn-tezy”

3. Wiara pełni funkcję psychologiczną w wychowaniu

Twierdzenie, że sens, znaczenie i orientacja, jakie wypływają z wiary w Jezusa Chrystusa, są siłą wychowawczą, może być udowodnione także psychologicznie. Bez odpowiedniej polaryzacji wokół pewnej rzeczywistości jednoczącej, młody człowiek łatwo popada w beznadziejny sceptycyzm. Wielu wychowawców i psychologów ponosi winę za negatywną postawę wobec życia, jaką można spotkać tak często u młodzieży. Ten zaś negatywizm prowadzi ostatecznie do stanu osobistej, prawdziwej depresji (nie ma po co żyć, wszystkie zobowiązania są tak bardzo ciężkie, nikt mnie nie lubi, nikt mnie nie ceni...); młody człowiek czuje, że poza jego zewnętrzną powłoką, nie zasługującą jeszcze na szacunek, brakuje mu także mocy wewnętrznej i wartości.

Wiele czynników przyczynia się do powstania takiej sytuacji: wewnętrzne konflikty w okresie dorastania, napięcia rodzinne, trudności w nauce... O ile brakuje wyraźnego ideału życiowego, z wielkim jedynie trudem człowiek może być sobą ².

Ideał czysto ludzki może z trudnością tylko zastąpić w ramach tej funkcji wiarą religijną. Natomiast wiara w Jezusa Chrystusa zdolna jest przekazać człowiekowi zdecydowanie nowe wartości i wywołać w nim nastawienie wolne od sceptycyzmu oraz pesymizmu życiowego ³.

Nie będzie zatem błędem z naszej strony posługiwanie się takim właśnie przeświadczeniem jako argumentem apologetycznym. Musimy jednak dodać, że o ile ma ona być siłą, wiara musi być przyjęta i uznana w swej wewnętrznej wartości i prawdzie. Ostatecznie to sam Jezus przekonuje — w sobie i przez siebie, a nie z racji swego oddziaływania psychologicznego. Wychowawca winien zatem wiedzieć, że taka właśnie autentyczna wiara nada mocy jego pracy wychowawczej.

4. Autorytet i wolność

Aby wychowanie opierało się na Jezusie Chrystusie, zgodnie z podanym wyżej ujęciem, wychowawcy katolicycy powinni uka-

² Por. m.in. świadectwo A. Malraux, *Lazare*, Paris 1974.

³ Zagadnienie to rozwinąłem szerzej w art. *La fiducia, della fede*, w: *Liberare Dio liberare l'uomo*, Assisi 1977.

zywać sens i kierunek życia, wychodząc z wyższej i ważniejszej zasady: tylko wtedy bowiem stają się świadkami, a nie władcami.

Wychowawcy są wprawdzie przekazicielami słowa, ale sami podlegają także Jezusowi Chrystusowi. W odniesieniu do Niego znajdują się, ostatecznie rzecz biorąc, w tej samej sytuacji, co uczniowie: to On ma władzę nad nimi, ich zaś autorytet moralny nie wynika wyłącznie z ich własnej, osobistej postawy. Tak więc powstaje otwarta przestrzeń wolności, w której młody człowiek może się przemieniać w Nim i w Niego.

Zasadnicza kwestia autorytetu w wychowaniu współczesnym polega na tym, że wielu wychowawców lub wychowanków nie ma w gruncie rzeczy prawa do słowa, albowiem nie wierzą oni w rzeczywistość ich przekraczającą, której są wewnątrznie podporządkowani i której winni służyć. Wychowawca może mówić jedynie wtedy, kiedy otrzymuje takie prawo od instancji wyższej, transcendentnej, stojącej ponad poszczególnymi jednostkami i kontrolującej przedstawicieli władzy, autorytetu dlatego, że powierza im ona prawo do słowa. W przeciwnym razie wychowawca czuje się zmuszony odwołać do ważności lub woli takiej władzy, która zapewni mu prawo do słowa. Wtedy zaś stanie się albo arbitralny i tyrański (uzna bowiem siebie za prawo i prawodawcę) albo też poczuje się wewnątrznie tak bardzo niepewny, że zrezygnuje z pracy wychowawczej i zacznie „zgrzytać razem z wilkami” (demagogia: starać się czynić sprzymierzeńców dla siebie, wychodząc na przeciw ich dążeniom egoistycznym).

Otóż wiara w Jezusa Chrystusa pełni dla wychowawcy funkcję przekaziciela autorytetu. Na ogół jednak i ta władza opierająca się na wierze podatna jest na nadużycia i może być instrumentalizowana poprzez własną twardość oraz nieugiętość wychowawcy lub też jego arbitralność. Mimo to uważam, że wiara zakotwiczona faktycznie w Jezusie Chrystusie nie poddaje się zbyt łatwo takiej instrumentalizacji. Kto bowiem wierzy w Jezusa jako Prawdę, ten wie, że nie może być sam osobiście normą prawdy i że nie może podawać siebie za wzór do naśladowania. Wie także, że drogi poszczególnych ludzi są długie i zróżnicowane. Nie utożsamia Jezusa z żadną ideologią, zwłaszcza totalitarną lub uciskającą. Mimo swej pewności płynącej z wiary w Jezusa, potrafi się trzymać pokornie i cierpliwie, jak sam Jezus, i jest w ten sposób jak najbardziej z ludźmi. Wewnętrzna wolność, pojęta jako wspólnota z Bogiem, daje wychowawcy możliwość otwierania przestrzeni wolności w ramach orientacji wiążącej, jaką proponuje i przedkłada innym.

5. Chrześcijańska wizja życia. Chrześcijańska interpretacja

Troska o prawdę i o zespolenie wszystkiego w Jezusie spotyka się na płaszczyźnie myślowej z trudnym problemem „chrześcijańskiej wizji świata”. Konieczne jest bowiem „chrześcijańskie wyjaśnienie” pogańskich znaków kultury. A konieczność ta wzrasta tym bardziej, kiedy nauczaniu religii grozi niebezpieczeństwo wyobcowania się z całokształtu szkolnej formacji. Pożądana sytuacja miałaby, z kolei miejsce wówczas, gdyby nauczyciele różnych przedmiotów starali się ujmować i wyjaśniać także od strony religijnej własne działy kultury. A jest to istotne z tego względu, że dosyć często trudno jest zorganizować systematyczne i organiczne nauczanie religii, odpowiadające w pełni umysłowości, względnie dojrzałości psychicznej i społecznej uczniów. Kiedy bowiem problematykę religijną omawia się także od strony świeckiej (w przedmiotach świeckich), nauczanie religii jako takiej może się stać organiczną częścią całokształtu wychowania. Byłoby to także w pewnej mierze odpowiednie i dobre lekarstwo na jednostronne często wyeksponowanie mentalności technicznej w naszym społeczeństwie. Wszczepienie nauki religii w całokształt formacji szkolnej może być jednak realizowane tylko wówczas, gdy religii uczą osoby mające coś do powiedzenia w przedmiotach świeckich... Sytuacja taka mogłaby nawet podwoić rangę świadectwa dawanego przez nauczyciela religii.

Mimo powyższych wyjaśnień nasuwa się pytanie: co oznacza chrześcijańska interpretacja, względnie chrześcijańska wizja św.a-ta? O ile pozostaniemy przy tak ogólnikowym pytaniu, to i odpowiedź na nie będzie z konieczności abstrakcyjna i nie zadowolnikogo. Znamienne jest również to, że często się głośni, albo nawet się domaga „chrześcijańskiej wizji świata”, krytykując równocześnie wspomnianych wyżej fachowców, nauczycieli za to, że nie przyczyniają się skutecznie do jej realizacji. Czy nie jest to w jakiejś mierze znakiem, iż w takim nastawieniu kryje się utopijna nadzieja obca zasadniczo światu?

O ile z kolei skonkretyzujemy to pytanie, uwzględniając zarazem trudności związane z odpowiedzią na nie, wówczas przybierze ono charakter bardziej problematyczny: czym jest chrześcijańska interpretacja dziejów? A także nauka? Literatry? Sztuki? Wiadomo przecież, że nawet ortodoksyjny marksizm w ZSRR starał się podać marksistowską interpretację całej rzeczywistości, a następstwa tego wszyscy dobrze znamy. Ludzie starsi pamiętają zresztą także, jak to kiedyś pewne ośrodki katolików walczących propagowały naukę chrześcijańską, zdolną zintegrować całą rze-

czywistość. Obecne pomieszanie w tej dziedzinie jest w pewnej mierze reakcją na integryzm takich dążeń w przeszłości.

Zamiast dalszych refleksji podajemy dwa przykłady, które pozwolą na wyciągnięcie bardziej ogólnych wniosków.

Czym jest chrześcijańska interpretacja dziejów? Kto zna choć trochę filozofię lub teologię historii, ten wie dobrze, iż w tym przedmiocie nie ma jednoznacznej i satysfakcjonującej odpowiedzi. Przykład: oświeceniowa idea „postępu” jest bardzo kontrowersyjna, zwłaszcza wtedy, gdy chce się ją potraktować jako kwestię ogólną. Jeżeli bowiem, z jednej strony, są widoczne oznaki postępu częściowego, to z drugiej występują zawsze po-
kazne opóźnienia, na jakie wskazują np. różne ruchy ekologiczne, względnie inne kontestacyjne. Uważam zatem za bardziej poprawne takie postępowanie, owocem którego będzie większe wy-
czulenie uczniów na wielość typów człowieka i wielość kultur. Tą drogą można bowiem rozwinąć świadomość pewnej względności, relatywizmu, oraz wyzwolić twórcze inicjatywy, popierać postawę otwarcia i podziwu, uczyć się krytycyzmu umiarkowanego, nawet (a może przede wszystkim) wobec własnych idei. Otóż historia daje nam wiele możliwości naświetlenia religijnego wymiaru człowieka: następstwo coraz to nowych inicjatyw religijnych, stały dynamizm Ducha w Kościele, pewna niemożność wyzwolenia się Kościoła z dominującej mentalności i zewnętrznych struktur społecznych, odnowicielski wpływ wielkich postaci Kościoła... Możliwe staje się tym samym wyrobienie sobie sądu wartościującego w duchu chrześcijańskim (np. o strukturach społecznych, o kolonializmie...) przy równoczesnym uwypukleniu, iż tylko niektórzy spośród nam współczesnych, wierzący i o wiele częściej niewierzący, mają już odpowiednio wyrobiony sąd krytyczny.

Chrześcijańska interpretacja jest zawsze cząstkowa i konkretna. Nie stanowi czegoś w rodzaju całościowej wizji świata. Wytycza zaledwie niektóre rysy czy też zręby wyjaśniania i wartościowania. Jako cząstkowa i względna, wzbudza u uczniów pewność oraz przeświadczenie, że historia ludzka stanowi wielkie misterium. Wiemy, że ma ona jakieś znaczenie u Boga i że zmierza do wypełnienia i do chwały. Nie da się jednak dostrzec, ani udowodnić zgodnie z prawdą, że to końcowe wypełnienie jest faktycznie kresem jakiejś linii ciągłej, stale wzrastającej, wznoszącej się ku górze. Nie wiemy tego, podobnie jak nie wiemy, jakie jest znaczenie i racja bytu milionów galaktyk.

Drugi przykład: chrześcijański sens nauki? Innymi słowy: czym jest dla Jezusa Chrystusa ludzka nauka, o której On sam nigdy się nie wypowiedział? Zazwyczaj akcentuje się tutaj pano-

wanie człowieka nad przyrodą — jako współpracę w Bożym planie stworzenia. Chodzi przy tym o sąd wartościujący. Akcentując jednak ten aspekt, popada się szybko w fałsz, zakłamanie. Z pewnością, obowiązkiem chrześcijan jest troska o przewyżczenie bólu, głodu, bezrobocia. Niemniej, ideał absolutnego panowania jest jednostronny. Może więc nawet niszczyć przyrodę. Przede wszystkim jednak może pomniejszać wartość człowieka, zakotwicząc go w świecie wyłącznie technicznym. Chrześcijańska interpretacja nauki polega zatem na krytycznym jej ujmowaniu czyli takim, które potrafi właściwie ocenić wagę niebezpieczeństwa. Kryterium nie stanowi tu chrześcijaństwo jako takie, kryterium to opiera się na zrozumieniu możliwości człowieka w kwestii oceny wartości ludzkiej, co z kolei jest wspólne chrześcijanom i niechrześcijanom. Stąd też wyraźne dążenie do interpretacji specyficznie chrześcijańskiej może prowadzić do postawy także narzędziowej, znów na niekorzyść człowieka.

Zauważa się, iż w środowiskach chrześcijańskich troska o prawdę jako taką jest często mniejsza niż wśród ludzi niewierzących. Antyintelektualizm może być także chorobą katolicką. I właśnie w tym kontekście chcemy ponownie podkreślić, że wychowawca, opierający się na Jezusie Chrystusie, jest w stanie nie tylko zastanawiać się poważnie nad tym, iż w poszukiwaniu prawdy dochodzi do głosu stwórcze Słowo Boga oraz światło Jego Ducha. Interpretacja chrześcijańska jest ponadto uwypukleniem religijnego znaczenia obecnego w całej bezinteresownej trosce o prawdę. Ponadto interpretacja ta dokonuje się zasadniczo poprzez przykład i praktykę, a nie drogą samych tylko budujących wypowiedzi!

Również w odniesieniu do „chrześcijańskiej” interpretacji literatury można by poczynić podobne uwagi...

Na podstawie powyższych refleksji o „chrześcijańskiej wizji świata” możemy podać, w formie wniosku, kilka idei zasadniczych:

1. Działalność i wytwory ducha są wielorakie; nie da się ich usystematyzować w jakiejś jednej wizji świata. Wszystkie przedmioty szkolne nasuwają własne, odrębne pytania odnośnie do człowieka oraz potrzebę wielorakiej refleksji. Wychowanie katolickie będzie zmierzało do wyostrenia uwagi na te pytania.

2. Głębszy wpływ wychowawczy opiera się na trosce o prawdę i to na różnych jej płaszczyznach oraz w różnych sferach wiedzy i życia. Heidegger pisał: „Problemem jest religia ducha”. Podobnie wypowiedział się psychiatra i filozof, Erwin Straus: „Człowiek jest bytem, który się pyta”. Ludzkie wyzwanie wycho-

wawcze polega bardziej na trosce o formację w duchu prawdy niż w dążeniu do panoramicznej syntezy⁴.

3. Rozwijając na różnych płaszczyznach bezinteresowne poszukiwanie prawdy, udostępnia się uczniom niezbędne wychowanie etyczne, które pozwala im zakwestionować siebie w otwarciu na tajemnicę natury człowieka. Jest to gest celebracji, uzdalniający człowieka do bycia wrażliwym na tajemnicę słowa i działania Bożego. Gest ten wyzwala w rzeczy samej z zadufanego w sobie racjonalizmu i utylitaryzmu etycznego.

4. Integracja wiary w wielość prawdy realizuje się w osobie, a nie w jakimś schemacie myślowym. Wychowanie katolickie polega zatem przede wszystkim na nauce życia w osobowej jedności i przeżywania w tej jedności różnych postaw oraz stylów myślenia. Innymi słowy: integracja jest bardziej problemem *praxis* niż idei. Bardziej istotne jest jednak to, że wizja chrześcijańska — która wiecie zawsze do częściowej syntezy i w pewnym sensie do redukcji, a więc pomniejszenia w określonym obrazie schematycznym — jest czymś, co pozwala człowiekowi żyć w swym wnętrzu jednością wiary i praktyki humanizmu w jego różnych dziedzinach.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

⁴ W ramach krótkiego artykułu nie da się omówić całości zagadnienia chrześcijańskiej wizji świata. I dlatego odsyłam ponownie do prac zamieszczonych w dziele cytowanym w przyp. 3. W tym miejscu muszę jednak zareagować ostro przeciw dwom interpretacjom upraszczającym. W niektórych środowiskach chrześcijańskich używa się często wyrażen: „chrześcijańska wizja świata”, „chrześcijański obraz świata”, nie uwzględniając przy tym wcale wzajemnego, dynamicznego odniesienia wiary chrześcijańskiej i kultury ludzkiej. To zaś prowadzi do nierealnego supernaturalizmu. W przypadku tym wchodzi jednak w grę obawa przed zestawianiem obok siebie lub przeciwstawianiem sobie „ideologii chrześcijańskiej” i ideologii ziemskiej. Z drugiej zaś strony jesteśmy przeciwni dualistycznemu oddzielaniu wiary i humanizmu. Wiara jest bowiem siłą i światłem działającym w łonie humanizmu, a nie obok niego. Nie może być stawiana zamiast niego lub stosowana w celu zepchnięcia go w formy historyczne i względne. Wiara działa w świecie uznanym przez człowieka wierzącego za Boże stworzenie. Świat ma swój wkład w dawaniu gestom ewangelicznym treści historyczno-konkretnej.